JOLANTA SZWARC

Urodziłam się w maju w nie swoim pałacu. Żywili mnie rodzice, a kształciło państwo. Po latach, zgodnie z pragnieniami rodziców, wyszłam na ludzi i zaczęłam żyć na swoim.

Dodaję przychody do braków. Próbuję bezskutecznie rozwiązywać zadania z niewiadomymi. Egzamin dojrzałości okazał się niedojrzały dostatecznie, by dorosnąć do świata, zmierzyć się z nim, zważyć jego ciężar i unieść przez czas dany na chwilę, której przećwiczyć nie można. Żadnych prób. Tik-tak, tykają zegary. W korcu maku szukam szczęścia. Zaświeciło maleńkie, wysmykuje się z ręki, ale wiem, że jest. Znajdę, choć tyle ziarenek goryczy przykleja się do palców. Strzepuję i dalej będę szukać, bo w poszukiwaniu jest nadzieja. W znalezionym może kryć się rozczarowanie. Dlatego tak szukam, żeby nie znaleźć.